Nr. 10. Lwów dnia 5. września 1891. **Rok XXIV. Tom XLVIII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Wyniki prób z ochronnem szczepieniem zarazy płucnej.

Przeciw zarazie płucnej, wyrządzającej wielkie szkody między bydłem rogatem, zalecano różne środki, które jednak okazały się bądź wprost bezskuteczne bądź wątpliwe. Do tych ostatnich należy ochronne szczepienie, podobne tym ochronnym szczepieniom, jakie były zalecane przeciwko innym chorobom zakaźnym. Jeżeliby szczepienie ochronne okazało się istotnie skutecznem, byłby to bardzo ważny nabytek dla weterynaryi, która za pomocą niego chroniłaby rolnictwo przed ogromnemi nieraz stratami.

Ażeby mieć jakieś pewniejsze wskazówki o skuteczności szczepienia, zarządzono w Prusiech próby, o których prof. *Schütz* z Berlina i asesor weterynarski Steffen z Magdeburgu ogłosili obszerne sprawozdanie, ważne z tego względu, że zdaniu hodowców praktycznych, uznających szczepienie za środek skuteczny, przeciwstawić można doświadczenia jaknajściślej umiejętnie przeprowadzone.

Zaraza płucna jest chorobą wyłącznie zakaźną, udzielającą się z osobnika na osobnik zarazkami, zwalczoną więc może być przez zniszczenie lub ubezwładnienie tychże zarazków. Mniemanie, że wszcząć się może samoistność skutkiem niewłaściwego żywienia, złego utrzymywania i t. p. jest zupełnie bezpodstawnem i dopóki się będzie utrzymywało, będzie stwarzało trudności walce z tą zarazą. O wygubieniu zarazków do tego stopnia, żeby zaraza istnieć przestała, myśleć nie można, ale szczepienie osobnika zakażonego, jeżeli w nim zawarte i przez niego mogące się rozszerzyć zarazki niszczy, zdrowy zaś organizm robi odpornym w obec nich, jest bezpośrednio i pośrednio ograniczającym, do minimum redukującym zarazę środkiem, którego lekceważyć nie należy.

Pierwsze zarządzenia przeciwko zarazie płucnej w Prusiech datują się z r. 1875 i polegały na tem, że zarażone bydło wybijano. Zaraza ograniczała się na pojedyncze punkta, ale nie znikała, szczególnie trapiąc te okolice, gdzie powstały liczne fabryki cukrowe a karmienie wytłoczonymi burakami było powszechne i gdzie też powstało mniemanie, że warunki miejscowe hodowli stają się powodem samodzielnego wybuchania zarazy. Wybijano jednak i tu taj zakażone sztuki płacąc za nie z funduszu związku prowincyonalnego. Obliczenia coroczne wykazały jednak wkrótce znaczne straty i to wcale nie zmniejszające się. Badając ściśle, uznano, że sposób obsadzania obór przez zakupno z obcych stron bydła, wprowadza materyał często chory i chociaż się tę sztukę już ulegającą zarazie zniszczy, to ona tymczasem resztę obory zaraziła. Wybijano więc całe obory, ale to okazało się jeszcze kosztowniejszem, chociaż istotnie wypadki robiły się rzadsze. Wtedy zaproponowano użycie ochronnego szczepienia, które tamtejsi hodowcy, poznawszy dobre skutki, coraz powszechniej zaczęli zastosowywać, pomimo, że powagi naukowe ciągle zapatrywały się na ten proceder skeptycznie i opierały się zarządzeniu przymusowego szczepienia, nakazanego ustawą względnie rozporządzeniem prowincyonalnem. Pomimo tego przekonanie o skuteczności szczepienia ustalało się coraz więcej między gospodarzami prowincyi saskiej, którzy wreszcie połączywszy się w Magdeburskie Towarzystwo rolnicze, postanowili przeprowadzenie systematycznych doświadczeń ze szczepieniem, wymagające znacznych wydatków Funduszów dostarczało Towarzystwo, które jednak wkrótce się wyczerpały, ale nie bezużytecznie, bo w ciągu tych lat jak doświadczenia trwały, przekonanie praktyków nietylko się ustaliło ale i Ministerstwo rolnictwa spowodowane zostało do doświadczeń na koszt rządu. Doświadczenia te wykonywane mozolnie i szczegółowo, ściśle podług zakreślonego programu, przeprowadzone były pod kierownictwem profesora szkoły weterynaryi w Berlinie, dra Schütza w ciągu dwóch lat ostatnich i o nich też mówi raport powyżej przytoczony.

Skuteczne wykonywanie szczepień ochronnych stało się dopiero możliwe z postępem antiseptyki a więc od czasu, gdy poznano sposoby, jakimi można zapobiedz zakażeniu

miejsca szczepionego obcymi zarazkami, mogącymi wywoływać zjawiska niemające nic wspólnego z zamierzonym celem a mogące wpływ szczepienia nawet całkowicie znosić. Przy doświadczeniach więc o których mowa, trzymano się ściśle przepisów antiseptyki. Niewiedziano też nic pewnego o trwałości zarazka zarazy płucnej, mianowicie czy szczepić należy jeszcze ciepłą, wprost z zwierzęcia pobraną limfą, czy limfa dłużej przechowana może być równie użytą, co byłoby o wiele dogodniejszem w praktyce szczepienia. W końcu nie było rozstrzygniętem, czy trzeba szczepić płynem pobranym z chorych zwierząt czy kawałeczkami płuc. We wszystkich tych wątpliwych razach miały dać stanowczą odpowiedź doświadczenia przeprowadzone.

Do pierwszego doświadczenia użyto 16 sztuk, zakupionych przez magdeburskie Towarzystwo rolnicze. Z tych 3 sztuki szczepiono ciepłą, z przeciętych płuc wypływającą limfą, 3 sztuki zaś tą samą ale do drugiego dnia przechowaną limfą. Dalsze 3 sztuki zakażono kwałeczkami ciepłych jeszcze płuc, 3 sztuki kawałeczkami płuc zupełnie wyziębłych. Pozostałe 4 sztuki pozostawiono nieszczepione.

Przebiegi obserwacyi temperatury i innych objawów chorobnych wykazały u wszystkich szczepionych zwierząt silną reakcyę, która jednak okazała się uderzająco różną u grup, szczepionych różnym sposobem. Najsilniejszą była reakcya u grupy szczepionej ciepłą, a więc zupełnie świeżą limfą, słabszą zaś była u grupy szczepionej zimną dwudniową limfą, gdy zakażenie kawałeczkami tak ciepłych jak zimnych płuc wywarło bardzo słabą, w stosunku do pierwszej grupy prawie nieznaczną reakcyę na podskórnię bydła doświadczeniu poddawanego. Z tego można sądzić, że najświeższa, jeszcze ciepła limfa jest najskuteczniejszą i że ona właściwie obejmuje zarazki.

Podczas całego przebiegu pierwszej części doświadczenia, wszystkie zwierzęta, oprócz przewidzianych następstw szczepienia, były w zupełnie zdrowym, normalnym stanie.

Drugą część doświadczenia pierwszego, zajęło badanie o ile szczepienie jest istotnie ochronnem. W tym celu przyprowadzono wszystkie 16 zwierząt do obory (w Neugutersleben) zajętej przez woły, między którymi właśnie wybuchła gwałtowna zaraza płucna. Tutaj pouwiązywano sztuki do doświadczania użyte w ten sposób z wołami chorymi, że pierwsze musiały koniecznie wdychać powietrze wydzielane przez chore zwierzęta, powtarzając to kilkakrotnie, ażeby o ile możności ułatwić zakażenie

Gdy po dłuższym okresie czasu zabito wszystkie sztuki tak 12 szczepionych jak i 4 nieszczepione i poddano je sekcyi, okazało się, że ze szczepionych żadna nie zaraziła się zarazą płucną, gdy z 4 nieszczepionych 3 były zarażone.

Pokazało się więc, że każdy rodzaj zaszczepienia, czy to ostatnie ciepłą czy zimną limfą, czy ciepłymi czy zimnymi kawałeczkami płuc było wykonane, działał ochronnie, chociaż niemożna było jeszcze oznaczyć, która z metod szczepienia była najskuteczniejszą. (*Dokończenie nastąpi*).

KARMA PRASOWANA Z HRECZKI.

Świeżo skoszona hreczka sama, dawana inwentarzowi we większych ilościach ma być czasem szkodliwą, gdy w mieszankach jest z pewnością nieszkodliwą i często umyślnie bywa wsiewaną w mieszanki. Gdy hreczka na dobrych glebach daje wielką ilość masy zielonej, przeto kilku gospodarzy w Pomeranii, chcąc ją samą na karmę używać, spróbowało ją przyrządzać jako paszę prasowaną czyli stogowaną. Zdaniem ich jest w tej formie chętnie spożywaną, zdrową i pożywną. Ażeby się przekonać, o ile hreczka nadaje się do prasowania, robiono na stacyi chemiczno-rolniczej w Regenwalde ścisłe analizy hreczki, która na początku września 1890 przyrządzoną była za pomocą lindenhofeńskiej prasy. Wyniki tych analiz i wnioski, może będą którego z naszych gospodarzy interesować.

Przy końcu listopada wyjęta ze stogu pasza była ciemnobrunatną i tak miała utkanie zachowane, że na pierwszy rzut oka można było poznać, z jakiej rośliny była zrobioną. Zapach był przyjemny, aromatyczny, nie zdradzając wcale fermentacyi kwaśno-masłowej, której wytwory tak często nadają paszom prasowanym niemiłą woń.

Dla porównania analizowano najpierw hreczkę świeżo skoszoną a potem tę samą prasowaną. Podług dra P. Baessler analizy wykazały następujący skład:

Hreczka zawiera	koszona		ze stogu wzięta	
	w świeżej	w wysusz.	w świeżej	w wysusz.
Wody	73·57	—	68·15	—
Suchej substancyi	26·43	—	31·85	—
W tej popiołu	2·37	8·97	2·34	7·35
Surowego tłuszczu	0·70	2·65	0.72	2·26
Surowego proteinu	1·84	6·96	1·87	5·87
Surowego włókna	6·20	23·46	7·93	24·90
Bezazot. wyciągowych	15·32	57·96	18·99	59·62
W ogóle azotu	0·294	1·112	0·299	0·939
Azot w postaci białka	0·238	0·901	0·225	0·706
(= białku)	1·49	5·63	1·41	4·41
Azot w postaci amid. i tp.	0·056	0·211	0·074	0·233

Z porównania liczb otrzymanych przez przeliczenie na suchą substancyę wynika, że podczas prasowania w stogu ubyło dosyć wiele popiołu, surowego tłuszczu i surowego proteinu, gdy z drugiej strony surowego włókna i bezazotnych wyciągowych przybyło. Uwzględniając okoliczność, że ze 100 centn. świeżej hreczki robi się w stogu tylko 70 do 80 centn. prasowanej, wypadnie, że przy jej prasowaniu tracimy bardzo znaczną ilość części pożywnych

Strata dotyka właśnie najcenniejsze składowe części, bo gdy w świeżej hreczce stosunek surowego proteinu do białka obliczonego jest jak 100 : 80·89, to w karmie prasowanej stosunek ten przedstawia się jak 100 : 75·12 czyli straty na białku jest 7·13%. Ubytek ten powstaje w skutek tego, że podczas fermentacyj odbywających się w ciągu prasowania, część białka przybiera postać amidów i tp., dla wyżywienia nie mających znaczenia związków. Gdy ubytek tłuszczu

jest także znaczny, to za konserwowaniem hreczki w stogach prasowanych przemawiać może tylko dogodność zużycia później hreczki w lata słotne i pewność, że skarmiana nie zaszkodzi.

SPRAWOZDANIE
z posiedzenia Komisyi kraj. dla spraw rolniczych.

(Dokończenie).

Z kolei, jako trzeci punkt porządku dziennego przedłożył profesor Strusiewicz, pełniący obowiązki sekretarza Komisyi, wnioski, tyczące się założenia nowych niższych szkół rolniczych.

Po przedstawieniu stanu rokowań pomiędzy Wydziałem krajowym a Towarzystwami gospodarskiemi i stronami interesowanemi wykazał referent, że z pomiędzy projektów założenia kilku szkół rolniczych niższych, dojrzał już zupełnie:

1. projekt założenia takiej szkoły na gruncie, darowanym przez Zygmunta barona Romaszkana w Uhersku pod Stryjem. Koszta założenia tej szkoły, z internatem na 30 uczniów i własnem gospodarstwem 30-morgowem, wynosić będą podług przedłożonych planów i kosztorysów, okrągło 35 000 zł. i pokryte być mają w części z funduszu państwowego, w części z datków prywatnych, (Zygmunt br. Romaszkan ofiarował na ten cel 1000 złr. a Rada powiat. stryjska 28 000 złr.) reszta zaś, około 16 000 złr. z funduszów krajowych.

Szkoła posiada także bardzo znaczną (przeszło 12 000 zł. wynoszącą) fundacyę na utrzymanie a względnie na stypendya dla uczniów, którą Z. br. Romaszkan, jako egzekutor testamentu ś. p Hoscha, dla szkoły w Uhersku przeznaczył.

Do utrzymania szkoły zobowiązała się nadto przyczynić Rada powiatowa żydaczowska utworzeniem jednego stypendyum w kwocie 150 zł. dla uczniów, pochodzących z powiatu żydaczowskiego, a Rada powiatowa drohobycka utworzeniem 3 stypendyów, po 80 zł. dla uczniów z jej powiatu.

2. Projekt założenia niższej szkoły rolniczej w Krośnie wszedł w nową fazę w skutek oświadczenia gminy miasta Krosna, z dnia 6. czerwca 1891. Pod powyższą datą oświadczyła gmina miasta Krosna, że oprócz przyobiecanych poprzednio 3000 zł. na koszta założenia, a 100 zł. na koszta utrzymania uczniów przez lat 8, gotową jest oddać tytułem dzierżawy na użytek powstać mającej szkoły niższej rolniczej, około 54 morgów gruntu należącego do funduszu ubogich m. Krosna, a wydzierżawionego obecnie za 352 zł., pod warunkiem, jeśli powstać mająca szkoła połączoną będzie ze szkołą uprawy i wyprawy lnu, co ze względu na skoncentrowanie przemysłu tkackiego w Krośnie byłoby pożądane dla powstać mającej w Krośnie lub okolicy Krosna niższej szkoły rolniczej. Ofiarowały nadto: Rada powiatowa krośnieńska po 1200 zł. przez lat 10 na stypendya dla uczniów, a Rada powiatowa jasielska na tem sam cel po 450 zł. rocznie przez 3 lata.

Po wykazaniu, że połączenie szkoły uprawy i wyprawy lnu z niższą szkołą rolniczą, posiadającą własne gospodarstwo rozmiarów odpowiednich, jest nietylko możliwe i racyonalne, ale nadto, że utrzymanie takiej szkoły rolniczej z połączoną z nią szkołą uprawy i wyprawy lnu znacznie mniej, bo przeszło 3000 zł. kosztować będzie, jak utrzymanie każdej z tych szkół osobno; po wykazaniu dalej, że szkoła uprawy i wyprawy lnu w Gródku, dla braku odpowiedniego gruntu, odpowiednich budynków i położenia, które na rozszerzenie budynków jakich szkoła potrzebuje, nie pozwalają, w żadnym razie w Gródku istnieć nie może i jak najrychlej przeniesioną być musi, uchwaliła Komisya co następuje: Komisya oświadcza się za przedłożeniem wys. Sejmowi wniosków s anowczych, o założenie niż zych szkół rolniczych z nauką trzechletnią w Uhersku pod Stryjem i w Krośnie. Ze szkołą w Krośnie ma być połączony kurs uprawy i wyprawy lnu, z równoczesnem zwinięciem tego kursu w Gródku

Następnie przedstawił członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński, sprawę internatu, który ma być zaprowadzony w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

W myśl uchwał Sekcyi stałej z dnia 22. czerwca br. i wywodów referenta, uchwaliła Komisya pełna doradzać Wydziałowi krajowemu, aby zaprowadzając internat w kraj. wyższej szkole rolniczej w Dublanach, miał na oku przy układaniu przepisów porządku w internacie odmienne stosunki wychowania młodzieży naszej, w porównaniu do systemu wychowania francuskiego. O ile jednak jest w naszych stosunkach możliwem, należy się starać zbliżyć do systemu francuskiego. Uczniowie, mieszkający w internacie musieliby w pewnych oznaczonych porach znajdować się w pomieszkaniach swoich, o oznaczonych godzinach udawać się na spoczynek wieczór i o pewnej godzinie wstawać rano by się udać na naukę lub do zajęć praktycznych, stosownie do obowiązującego podziału godzin. Poza obręb zakładu nie powinni uczniowie wydalać się na czas dłuższy lub krótszy bez pozwolenia dyrektora lub jego zastępcy. Na wyjazd do Lwowa otrzymywać mogą uczniowie pozwolenie w regule co dni 14 z zastrzeżeniem, że zachowaniem się i pilnością na to zasłużą.

Uczniom mniej pilnym lub mniej odpowiednio się zachowującym, odjęte być powinno prawo do wyjazdu, natomiast uczniom pilniejszym mogą być pozwolenia wyjazdu częściej udzielane.

2. Przymusu wspólnego uczenia się w osobnych na ten cel przeznaczonych salach i pod dozorem, jakoteż przymusu pozostawania o pewnych godzinach w pomieszkaniach celem nauki, nie doradza Komisya zaprowadzać; natomiast oświadcza się za zaprowadzeniem i jak najściślejszem przestrzeganiem przymusu moralnego do nauki, przez obowiązek nałożony na ucznia uczęszczania na wykłady, wszelkie ćwiczenia i demonstracye, przez obowiązkowe kollokwia miesięczne, a ewentualnie i wypracowania pisemne ze wszystkich

nauk obowiązkowych, przez obowiązkowe egzamina półroczne, od których mogliby być uczniowie celujący w kolokwiach uwolnieni, w końcu przez obowiązkowe egzamina roczne promocyjne.

Dalej doradza Komisya unormowanie wydawania świadectw promocyjnych i usunięcie możności wydawania świadectw z ukończenia (odbycia) nauk, uczniom, którzy egzaminów z nauk zawodowych nie składali.

Co do urządzenia budynku internatowego jest Komisya zdania, iż nie należy urządzać wspólnych sal sypialnych, ani też sal z celkami, lecz postawić budynek piętrowy z osobnymi pokoikami na piętrze, na mieszkania dla każdego ucznia osobno, a co najwyżej dla dwóch uczniów wspólnie.

Parter budynku byłby zajęty na jadalnię, salę rekreacyjną, gimnastyczną, czytelnię i t. p. Przy wyborze miejsca pod budynek internatu i przy projektowaniu jego rozkładu, należy zdaniem Komisyi mieć wzgląd na możność późniejszego rozszerzenia budynku gdyby liczba uczniów wzrosła ponad 40.

Po zaprowadzeniu internatu, winni wszyscy bez wyjątku uczniowie mieszkać w internacie a externiści nie powinni być przyjmowani. — Wreszcie wyraziła Komisya przekonanie, iż prefekt internatu postawiony być winien na równi z innymi nauczycielami szkoły, tudzież że byłoby pożądanem, by jeden z mniej zajętych nauczycieli, mógł objąć obowiązki prefekta, jeśliby był do tego ukwalifikowanym.

Następnie wybrała Komisya na wniosek Sekcyi stałej, do specyalnej Komisyi naukowej następujących członków: 1) z grona członków Komisyi rolniczej pp. Tad. Langiego i Wład. Struszkiewicza, 2) z poza jej grona pp: dra E. Godlewskiego, W. Lubomęskiego, K. Pańkowskiego i Z. Strusiewicza.

Jako 6 punkt porządku dziennego, referował prof. dr. Pilat sprawę programu użycia funduszu pożyczkowego, udzielonego uchwałą Sejmu z dnia 27. listopada 1890 dla popierania działalności handlowej Kółek rolniczych.

Program przedłożony przez dra Pilata uchwaliła Komisya po krótkiej dyskusyi.

Na tem zakończono obrady.

Lichwa i kredyt włościański.

Jedną z najistotniejszych podstaw każdego gospodarstwa jest kredyt, czyli wiara w rzetelność drugiego. Ani państwa, ani wielkie skarby, ani maluczkie gospodarstwa nie mogą się obyć bez tej dźwigni, która jest rzeczywistym regulatorem społecznego dobrobytu. Lecz i z kredytem stało się to, czemu podlegają sprawy ludzkie. Wyzyskano konieczność kredytu i wytworzono z udzielania go znaczne źródło dochodu, który podniesiony po nad zwykłe granice stał się lichwą. Ustawodawstwa potępiły lichwę, lecz może nie dość ostro. Nie ulega bowiem wątpliwości, że lichwa jest wykorzystaniem potrzebującego, jest z reguły wymuszeniem, a jako taka, powinna być uważana za zbrodnię i jako zbrodnia karana.

Można śmiało przyjąć za pewnik, że lichwa zarówno rujnuje zamożnego, jak i mniej zamożnego. Najstraszniejszą jest ona atoli w mniejszych gospodarstwach, te bowiem, jako już z natury rzeczy słabsze, nie są w stanie wytrzymać zgubnego działania lichwy i upadają pod nią, jakby kosą podcięte.

Był czas, kiedy gospodarstwa włościańskie nie odwoływały się do kredytu po za obrębem dworu i najbliższych sąsiadów. Czy wtedy było włościanom lepiej, czy następnie kiedy potrzeba kredytu znalazła po za tym obrębem swe zaspokojenie, nie chcemy tu przesądzać. Postęp czasu spowodował istotne w tej mierze zmiany, skutkiem których i włościanin począł się oglądać za wydatniejszemi źródłami kredytu.

Jak więc kredyt z jednej strony jest bez wątpienia pożytecznym i niezbędnym czynnikiem, tak z drugiej, źle użyty, a nadto wyzyskany przez lichwiarzy, jest ruiną dla nieopatrznego dłużnika. Zwłaszcza włościanie zasługują na miano nieopatrznych w tej mierze. Kredytu którego potrzebowali, nie zużytkowali oni w celach produktywnych, lecz w celach spożywczych. Wypożyczonego kapitału użyto więc prawie z reguły na bieżące nieproduktywne wydatki, a kiedy przyszedł termin zwrotu kapitału, nie było zkąd ani go zwrócić, ani rat opłacić. Wtedy dopiero poczęto się zastanawiać nad tem, że udzielanie kredytu zawisło od dwóch czynników miarodawczych dla sumiennego wierzyciela, a to: z jednej strony od pewności lokacyi kapitału, dostarczanej przez odpowiednią hipotekę, z drugiej zaś strony od osobistych przymiotów dłużnika. Zgodnie tedy z istotnym stanem rzeczy nabrał Wydział krajowy przekonania, że kredyt udzielany na hipotekę, musi być wymierzony ze szczególnem uwzględnieniem i ocenieniem osobistej kwalifikacyi dłużnika; czyli, że pożyczki mogą być udzielane li tylko przez instytucye, pozostające w bezpośredniem zetknięciu z pożyczającymi włościanami. Wydział krajowy przypisuje Bankowi włościańskiemu słusznie wielką w tej mierze niebaczność. Bank ten runął, ponieważ nie dbał o kwalifikacye wypożyczających, dając bezwarunkowo li tylko na hipotekę. Rozumie się, że lokował przytem kapitał na wysoki procent, najgorzej dobierając sobie funkcyonaryuszy, którzy z pożyczającego skórę łupili.

Niebaczność banku włościańskiego z jednej strony, nieudolna gospodarka wypożyczającego z drugiej, wywołały w kraju okropną sytuacyę. Nie kto inny, lecz bank włościański spowodował, że setki, a może i tysiące gospodarstw przeszło w żydowskie ręce. Włościanie zubożeli i obecnie nie myślą o kredycie hipotecznym, lecz czysto osobistym, nieznacznym, a i tego nie mają z realnych źródeł, lecz dostarczają go im mętne, o których poniżej.

Aby temu zapobiedz, postawił zeszłego roku poseł Merunowicz w Sejmie wniosek, skierowany do wytworzenia nowych, lokalnych stowarzyszeń kredytowych, z zakresem działania na jedną lub parę gmin według systemu Raiffeisena. Sejm nie przyjął wniosku, lecz polecił Wydziałowi

krajowemu, aby nagromadził potrzebny materyał do ankiety, któraby w myśl uchwały Sejmu zajęła się sprawą kredytu dla ludności rolniczej. Wydział krajowy rozesłał okólniki, Wydziały powiatowe rozpisały się znowu o systemach naukowych i teoryach ekonomicznych, a tymczasem dawny stan pozostał niezmieniony. Włościanin przyciśnięty do muru, zapewne nie wiedział o tem że ankieta ma obradować, bo może byłby poczekał ze swemi potrzebami, lecz nie wiedząc o dobrej woli Sejmu i ankiety, poszedł do... żyda pożyczyć i... pożycza, oczywiście na przerażającą lichwę. Jak się to dzieje, o tem Wydziałowi krajowemu żaden z Wydziałów powiatowych nie złożył sprawozdania. W tej mierze pozwolimy sobie te relacye poniżej uzupełnić.

Jak wiadomo, została ustawa o lichwie wydana pierwotnie li dla Galicyi. Nie zdołała ona jednak wytępić lichwy, która jak dawniej tak i teraz sroży się po kraju, ba, nawet o stokroć razy jest większą aniżeli dawniej. Wiedzą o tem wszyscy, a przecież nie ma u nas widocznie dość odwagi, dość poczucia obywatelskiego, aby przycisnąć niesumienne żydowstwo do muru i położyć kres łupieniu chrześcian z ostatniego mienia. Całkiem słusznie pisze korespondent jednego z dzienników, że lichwa zbożowa najdotkliwiej trapi ludność wiejską w naszym kraju. Mniej więcej w każdej gminie, znajduje się spekulant „upoważniony przez kahał“ do „handlowania“ zbożem z mieszkańcami gminy. Za upoważnienie to opłaca żyd pewien procent zysków swoich kahałowi. Spekulant taki handluje w różny, a zawsze dla siebie tylko korzystny sposób. Kupuje i pożycza zboże, daje pożyczki pieniężne i zaliczki, słowem, jak pająk gminę całą swą siecią opłata. Chłop potrzebuje na przednowku pieniędzy, przychodzi do żyda z żądaniem pożyczki. Żyd uczynny pożycza chłopu 1 złr. lub 2, żądając w zamian oddania w czasie żniw tylko ćwierć, względnie pół korca pszenicy, pobiera tedy od 100 do 200 procentu. W ten sposób z kontraktu pożyczki powstaje kontrakt kupna i sprzedaży zboża, na który biedny chłop koniecznością zmuszony przystaje. Wiadomo przecie wszystkim, że chłop tylko w nader rzadkich wypadkach dotrzymuje terminu. To niedotrzymanie kontraktu jest tylko wodą na młyn wyzyskiwacza. Żyd korzysta z prawa, skarży chłopa o niedotrzymanie kontraktu kupna i sprzedaży zboża. Skarg takich, wnoszą żydzi przeciętnie 200 miesięcznie do każdego z sądów powiatowych galicyjskich.

Obrazek ten jest, jak powiedzieliśmy prawdziwy, lecz nie dość wyrazisty. Żydzi mają także i inne sposoby łupienia włościan. Tylko najpospolitsze bowiem pijawki umawiają się o procent i oświadczeńsi są „wspaniałomyślnymi“. Włościanin zgłasza się o małą pożyczkę, a „rekomenduje“ go zwykle dawniejsza ofiara zdziercy. „Wspaniałomyślny“ zgadza się pod warunkiem poręczenia przez rekomendującego.

Rekomendujący ręczy (zwykle krewny lub przyjaciel nowej ofiary) a żyd wylicza pieniądze. Ofiara uszczęśliwiona pyta, ile ma zapłacić procentu? „Wspaniałomyślny“ oświadcza protekcyonalnie: „ny dacie mi trochę masła, trochę zboża lub jajek, przecie nie raz będziemy handlować“. Główna rzecz, że żyd daje krótki termin „do najbliższego jarmarku“, i daje mało pieniędzy, tak, aby sobie ofiara nie mogła niemi nic pomódz.

Na sto wypadków, 99 razy wypożyczający na najbliższym terminie nie oddaje pożyczki, lecz odnawia układ przyczem jeszcze więcej dopożycza. Dla udobruchania lichwiarza przynosi garnek masła znacznej wartości, żyta lub innych surowych produktów. Żyd dopożycza znów na krótki termin i zastrzega sobie dalsze procenta w postaci takichże surowych produktów.

Taka, kilkakrotnie powtórzona finansowa operacya pociąga za sobą ten skutek, że za parę guldenów wypożyczonych włościaninowi, tenże dał lichwiarzowi tytułem procentów przynajmniej równą wartość produktów surowych, a w końcu wystawił za dopożyczeniem nowej, nieznacznej kwoty skrypt dłużny zdolny do intabulacyi. Potem nasz wierzyciel nie zaniedbał ani dnia do przeprowadzenia hipotecznej intabulacyi wierzytelności, która faktycznie samymi procentami już po kilku miesiącach często w podwójnej i poczwórnej wartości opłaconą została, a koniec pieśni ten, że z czasem powtarza się z nieubłaganą konsekwencyą „historya kołka w płocie“ i znajduje swój wyraz w ogłoszeniach *Gazety Lwowskiej* pod rubryką „Licytacye“ i „Sprzedane będą w sądach powiatowych“.

Wracając do wniosku posła Merunowicza i uchwał Sejmu, przyznajemy racyę i pierwszemu i drugiemu. System kas Raiffeisena niewątpliwie dobry i skuteczny. I to prawda, że kasy gminne pożyczkowe, które znowu Wydział krajowy i Sejm przekłada nad inne systemy, mogłyby odpowiedzieć swemu celowi, gdyby się znalazły po wsiach osobistości sprawą kredytu włościańskiego i pieniactwa się zajmujące.

Nie idzie nam jednak o systemy. Włościanin zna jeden tylko, a ten go prowadzi do żyda. Niechajże nasze władze autonomiczne dadzą mu możność wydostania się z rąk lichwiarskich niech uregulują we własnym zakresie działania kasy pożyczkowe gminne, nieoglądając się na teorye i frazesy, niech sobie wezmą do serca, że taka sprawa jest nieulegającą zwłoce, jest wysoce ważną i w skutki obfitą, że wreszcie jest powinnością Wydziałów powiatowych dbać o te kasy gminne, które przy dobrej woli tychże Wydziałów niewątpliwie zdolne są uchronić ludność włościańską od wyzysku przez lichwiarzy, — wyzysku, który zrujnował i rujnuje resztki dobrobytu włościańskiego

(*Kuryer Polski*).

Pytania i odpowiedzi.

Mam krowiarnię, z której główny dochód daje mleko dostarczane do Nowego Sącza. Dotąd nikt i nigdy się nie skarżył na mleko, które najstaranniej chłodzone i w czyściutkie blaszanki wlewane rozsyłam odbiorcom.

Tego roku skargi były ciągłe, że mleko za cienkie, za mało tłuste, i że łatwo kwaśnieje. Pasza była ta sama

zielona co roku, tylko jeszcze obfitsza, bo mieszanki były śliczne a nawet trawa z moich niewielkich łąk, którą z powodu słoty skarmiłem zielono, była niezwykle obfitą i zielną. szafarka od wielu lat w domu nie zmieniła w niczem trybu gospodarowania w mleczarni. a pomimo tego istotnie mleko zdawało mi się znacznie gorsze Czy kto spostrzegł to samo i czy słotny rok nie jest tu powodem. Jeżeli rok słotny był powodem złej jakości mleka, proszę o wskazówki. jak postępować z karmieniem w razie, gdyby się podobny rok powtórzył? *S. K.*

Wiadomości literackie.

Poradnik dla obsługi i nadzoru maszyn i kotłów parowych. Napisał Jan Nep. Franke. Wydanie drugie, przejrzane i znacznie powiększone (z 70 ryc. w tekście). Lwów. nakł. księgarni Gubrynowicza i Schmidta. 1891.

Użycie maszyn w rolnictwie bądź zastępujących bądź przyspieszających robotę, wykonywaną z reguły przez ludzi lub zwierzęta, rozpoczęło się w Anglii i Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, a więc tam, gdzie siły robocze ludzkie zużywał coraz intenzywniej rozwijający się przemysł fabryczny i stałego najemnika wiejskiego do prac około roli i na folwarkach prawie nie było albo też było go za mało. Następnie zaczęto coraz powszechniej używać maszyn rolniczych we Francyi i w Niemczech, gdy u nas potrzeba zastępowania żywych pracowników gospodarczych wystąpiła o wiele później i właściwie dopiero w kilku ostatnich dziesiątkach lat wyłoniła się jako kwestya potęgująca się coraz bardziej w miarę uszczuplania się zastępu zdolnych, silnych i pracowitych robotników z jednej strony, z drugiej strony zaś w miarę wzmagania się konkurencyi, zmuszającej do tańszej i rychlejszej produkcyi.

W jeszcze wyższym stopniu potrzeba użycia maszyn wystąpiła w gospodarstwie lasowem, którego produkt surowy tj. drzewo, może liczyć na korzystny odbyt w dalsze strony tylko po pewnej przeróbce, która przy cenie, w stosunku do objętości i wagi drewna bardzo niskiej, musi być tanią i szybką. Taniość i szybkość produkcyi nie są jednak jedynemi okolicznościami, przemawiającemi za użyciem maszyn do technicznej przeróbki drewna — produkt przeróbki musi być oprócz tego jednakowy w różnych sortymentach, ażeby kupujący a właściwie ostatecznie drewno przerabiający lub używający rękodzielnik miał jaknajmniej pracy przy użyciu materyału drzewnego. Taniość, szybkość i jednostajność produkcyi materyału drzewnego, dla handlu przysposabianego, nie dałaby się jednak osiągnąć przy wyrobie ręcznym, możliwe to jest jedynie przy użyciu maszyn.

Wszystkie powyższe względy składały się więc na to, że tak w gospodarstwie rolnem jak leśnem zaczęto wszędzie coraz powszechniej używać maszyn, z początku poruszanych siłą zwierzęcą względnie wodną, w ostatnim zaś czasie maszyn parowych, jako pracujących szybciej, wydatniej i jednostajniej, a oprócz tego poniekąd niezależnych co do czasu i trwania pracy od okoliczności, wpływających na użycie maszyn poruszanych siłą pociągową lub wodną i co też spowodowało, że maszyny parowe nabierają coraz to większego znaczenia tak dla rolnictwa jak dla leśnictwa.

Użycie maszyn parowych, ich obsługa, wymaga jednak dobrej znajomości rzeczy. wadliwe bowiem użycie i niedokładna obsługa nietylko zwiększają koszta wyrobu, przyspieszają zużycie maszyn lub powodują ich zepsucie się, ale stać się mogą powodem niebezpiecznych wypadków, zagrażających nietylko majątkowi właściciela, ale co jeszcze ważniejsza, zdrowiu i życiu robotników, zatrudnionych przy maszynach lub pracujących w ich sąsiedztwie. Jeżeli więc używa się machin parowych, potrzeba koniecznie ludzi, umiejących się z niemi obchodzić.

Gdzie przemysł bardzo rozwinięty posługuje się we fabrykach maszynami parowemi, tam w wyszukaniu maszynistów zdolnych, obznajomionych z użyciem kotłów parowych i maszyn, trudności nie ma, gdy u nas fabryki są jeszcze dosyć rzadkie i maszynistów dostarczać nam mogą właściwie tylko warstaty kolejowe i to ludzi dosyć względnej wartości, potrzebujących często jeszcze pouczenia. Wydział krajowy, czując tę potrzebę, udał się do prof. Frankego, który też w r. 1887 wydał pierwsze w języku polskim dziełko w tym kierunku pod tytułem: „Poradnik dla obsługi i nadzoru kotłów parowych“ w którem podał przystępnie opis najważniejszych rodzajów kotłów parowych, reguły obchodzenia się z nimi, zasady obliczania kotłów najprostszych, jakoteż ustawy i przepisy odnośne. Dowodem jak potrzebnem i jak użytecznem było nadmienione dziełko jest niezwykłe u nas zdarzenie, że dziełko ściśle fachowe już po trzech latach zostało wykupione i okazała się potrzeba nowego wydania.

Zakres drugiego wydania „Poradnika“ jest znacznie rozszerzony i opisy objaśnione bardzo dobremi cynkotypiami, umyślnie dla dzieła robionemi z rysunków przedstawiających konstrukcye wzorowe albo z modelów i okazów, znajdujących się w zbiorach lwowskiej Szkoły politechnicznej. Tekst podzielił autor na następujące rozdziały: I. O budowie kotłów parowych; II. O palowiskach; III. O rozmaitych rodzajach kotłów parowych i ich zamurowaniach; IV. O armaturze kotłów parowych; V. O obsłudze kotłów parowych; VI. Najważniejsze przepisy o kotłach i maszynach parowych; VII. Wskazówki dla obliczenia kotłów parowych; VIII. O najważniejszych rodzajach maszyn parowych; IX. O stawidłach maszyn parowych; X. O innych częściach składowych maszyn parowych i obchodzeniu się z niemi; XI. O pracy maszyn parowych. Na końcu podany jest: Słowniczek polsko-niemiecki wyrazów najważniejszych w książce użytych. Tutaj pozwalamy sobie jedną uwagę, mianowicie: że byłoby może użytecznie, gdyby dodany był także słowniczek niemiecko-polski.

Z powyższego wyliczenia widzimy, że autor objął wszystko co dobry maszynista wiedzieć powinien, a co jeszcze ważniejsze, przedstawia przedmiot prawdziwie pouczająco, bo bez niepotrzebnych dla praktyka a często bałamucących go wywodów wysoce teoretycznych; prowadzi

go niejako za rękę, pokazuje mu i objaśnia zwięźle a zrozumiale, co wiedzieć powinien i wiedzieć musi. Jasność wykładu i zastosowywanie się do poziomu słuchaczy, które autorowi zjednały powszechne uznanie jako profesorowi, są także zaletą niniejszego dzieła, będącego nietylko z tytułu, ale ze swej treści prawdziwie dobrym „Poradnikiem".

„Poradnik" zaleca się jednak nietylko treścią ale i zewnętrznem wyposażeniem, które, jak wszystkie wydawnictwa firmy Gubrynowicz i Schmidt przedstawia się ozdobnie, a dodamy tutaj, z uwzględnieniem czytelnika, bo papier nietylko piękny i biały ale razem o tyle tęgi, że kartki przewracane palcami ludzi pracy, nie zaraz się pokruszą — jako dalszą zaletę podnosimy oprócz tego, że druk jest bardzo piękny i czytelny, co dla klasy pracującej nie jest obojętne. Cynkotypie, czysto odbite, są z zakładu fotolitograficznego Teofila Wańczyckiego we Lwowie.

Cena ozdobnie oprawionego egzemplarza jest 2 zł. 40 ct.

W. T.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Trufle. W jednem z pism belgijskich znajdujemy następujące dane o ogólnej produkcyi trufli. Ogólna liczba trufli, zbieranych co roku, dochodzi do 2 600 000 kilogramów. Najwięcej tych grzybów dostarcza departament francuski Vaucluse, bo aż 380 000 kilogramów. Następnie idą Alpy Dolne, Dordogne i Drôme ze 130 000 klgr. Wywóz trufli, który około r. 1840 nie przenosił 50 000 kilogramów, obecnie wynosi rocznie 200 000 kilogr. Najwięcej trufli idzie do Anglii i Belgii. Zaznaczyć należy, iż Amerykanie nie lubią tego przysmaku, wskutek czego export trufli do Stanów Zjednoczonych jest nieznaczny.

Anglia wywozi nierogaciznę! Słowa te wydają się żartem, tymczasem nim nie są, gdyż podług Tygodnika rolniczego szlezwicko-holsztyńskiego, wywożą z Anglii wypasioną nierogaciznę. I tak, przy końcu lipca b. r. nadszedł z Anglii transport na targ w Hamburgu. Jakość towaru była nie pierwszorzędna, gdyż przeważnie były stare lochy, mięso więc dla targu angielskiego nie popłatne, dające się jednak zbyć bardzo dobrze w Hamburgu.

Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendya dla słuchaczy Wydziału leśnego c. k. szkoły głównej ziemiańskiej we Wiedniu, każde po 400 złr. rocznie, tudzież po 50 złr. na koszta podróży tam i napowrót a to z funduszu subwencyjnego c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Ubiegający się o powyższe stypendya winni:

1. Przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzałości, otrzymane w gimnazyum lub szkole realnej.

2. Dołączyć świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i świadectwo odbytej jednorocznej praktyki lasowej.

3. Zobowiązać się formalną deklaracyą, że po ukończeniu nauk wstąpią do państwowej służby lasowej.

4. Stypendyum udziela się na lat dwa, ewentualnie na lat trzy, t. j. na rok szkolny 1891/92 i 1892/93, ewentualnie i na rok 1893/94. Ukończeni uczniowie krajowej szkoły lasowej mają przed innymi kandydatami pierwszeństwo, otrzymają jednak stypendyum tylko na lat dwa.

5. Stypendyści będą obowiązani robić nietylko kollokwia w każdem półroczu i wykazywać się z nich Komitetowi ale nadto złożyć oba egzamina państwowe teoretyczne w myśl odnośnego rozporządzenia c. k. Ministerstwa oświaty i rolnictwa z dnia 6. grudnia 1881 — w czasie tamże przepisanym. (Dz. u. p. z roku 1882 N. 1.)

6. Wypłata stypendyum nastąpi w 10 ratach miesięcznych z góry po 40 złr. z kasy c. k. Ministerstwa rolnictwa w Wiedniu za kwitem stosownie ostemplowanym, a przez rektora szkoły Szkoły głównej potwierdzonym. Oprócz tego otrzyma każdy stypendysta na koszta podróży przy wyjeździe 25 złr. i tyleż przy powrocie.

7. Ponieważ wykłady odbywają się w języku niemieckim, zwraca się uwagę kompetentów na potrzebę gruntownej znajomości tego języka tak w mowie jak piśmie.

Odnośne podania należycie udokumentowane należy nadesłać (franco) do Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gosp. (Ulica Ossolińskich l. 15. I. piętro) we Lwowie, najdalej do 1. Października br.

Lwów dnia 30 lipca 1891.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 5. września 1891.

Ruch w handlu zbożowym w ostatnich kilku dniach znacznie osłabł wskutek wyczekującego zachowania się kupców, którzy w obec znacznej podaży pewni są ogólnej reakcyi względem uregulowania cen. — To też ceny notują więcej nominalnie.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	10·20	do	10·50
„ na termina	—·—	„	—·—
Żyto gotowe	8·25	„	8·75
„ na termina	—·—	„	—·—

Owies obroczny	7·50	do	7·70
„ na termina	6·25	„	6·75
Jęczmień	6·50	„	8·–
Rzepak	13·—	„	13·50
Groch	6·50	„	8·25
Wyka	5·30	„	5·80
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	40·—	„	45·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
Koniczyna biała	—·—	„	—·—
Koniczyna szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol. got.	18·—	„	19·—
na termina	16·—	„	16·50

Bank rolniczy we Lwowie poleca do siewu jesiennego:

pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi

„ **„donkę“** bardzo plenną (14 cetn. m. z 1 cetn). oraz różne inne odmiany pszenicy i wszelkie gatunki **żyta** jako to: **montańskie, trzcinowe**, **szampańskie** i t. d.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na różne **sztuczne nawozy, maszyny rolnicze i płachty** w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Bank rolniczy dostarcza mączkę kościaną, superfosfatu (17% kwasu siarkowego i 1% azotu zawartości) po cenie **złr 8·20 za 100 kg.** z workiem loco Lwów: W całych wagonach znacznie taniej.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.